

Waldemar Ceran

"Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e.", Marek Wilczyński, Kraków 2001 : [recenzja]

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 4, 241-245

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Wilczyński, *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w.n.e. Studium historyczno-prosopograficzne*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej Kraków 2001, ss. 516.

Od czasu cesarza Augusta, który doprowadził do oparcia północnej granicy Imperium Romanum na Renie i Dunaju, plemiona germańskie weszły na stałe w orbitę polityki rzymskiej. Początkowo plany Augusta sięgały co prawda znacznie dalej, zamierzał bowiem podporządkować sobie także ziemie leżące między Renem i Łabą i utworzył nawet już prowincję Germania, ale kiedy Arminiusz, wódz Cherusków, wybił do nogi w Lesie Teutoburskim (9 r. n.e.) trzy rzymskie legiony, dowodzone przez Publiusza Kwintyliusza Warusa, namiestnika Germanii, cesarz August zrezygnował z ujarzmiania plemion germańskich siedzących na wschód od Renu i na północ od Dunaju. Ta decyzja cesarza była brzemienna w skutki, albowiem zdaniem Ludwika Piotrowicza, wybitnego znawcy dziejów rzymskich, „szczepy germańskie uchroniły się od niechybnej romanizacji, w razie której historia świata poszłaby z pewnością innymi drogami. Można więc śmiało powiedzieć, że ówczesna decyzja cesarza Augusta obojętną i dla losów Polski nie była” (*Cesarz August*, Kraków 1937 s. 25). W pierwszym jednak rzędzie nie była obojętną dla cesarstwa rzymskiego. Musiało ono bowiem wkładać wiele wysiłków, aby tę granicę tak fortyfikować, wzmacniać, uszczelniać i nasycić odpowiednią ilością wojska żeby mogła powstrzymać nacierających Germanów. A ich ataki stawały się z biegiem czasu tym groźniejsze im lepiej potrafili się organizować i im więcej przejmowali z rzymskiej sztuki wojennej; tej zaś mogli się nauczyć jako sojusznicy rzymscy lub najemnicy. Do obrony niekończących się granic rzymskich potrzebne były ogromne rzesze żołnierzy, a gdy własnych rekrutów nie starczało trzeba było szukać najemników poza granicami Imperium. Bitni Germanie znakomicie się do tej roli nadawali. Cesarze zawierali więc sojusze z germańskimi władcami plemiennymi, którzy za coroczny trybut dostarczali odpowiedniej liczby wojowników; najmowano także germańskich ochotników za odpowiednią gażę. Od czasu reformy wojskowej Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego armia rzymska, zwłaszcza polowa (*comitatenses*), zasadnicza siła uderzeniowa cesarstwa rzymskiego, była już w dużym stopniu zbarbaryzowana, a dowódcy pochodzenia germańskiego dochodzili w niej do coraz wyższych stanowisk. W IV wieku został więc przyśpieszony proces germanizacji armii rzymskiej, ale jednocześnie także proces romanizacji germańskich żołnierzy, a przede wszystkim germańskich dowódców.

Na ten temat napisano już setki, jeśli nie tysiące prac: przyczynków, analiz, monografii poszczególnych plemion germańskich, biografii wybitnych wodzów, dzieł prosopograficznych oraz opasłych syntez. Szczególnie cenne dla IV w. jest prosopograficzne dzieło Manfreda Waasa, *Germanen im römische Dienst (im 4 Jh. n. Chr.)*, Bonn 1971. Podobnego dzieła brakowało w odniesieniu do wieku V, co tym bardziej może dziwić, że w tym właśnie wieku mamy do czynienia z istnym zalewem ziem rzymskich przez Germanów, z ich nieustannymi zmianami swoich siedzib, z zakładaniem na terytoriach rzymskich fundamentów pod przyszłe państwa

germańskie, z przenikaniem Germanów do kluczowych stanowisk w cesarstwie rzymskim, a zwłaszcza w jego *pars Occidentis*, wreszcie z germańską, czy antygermańską polityką dworów cesarskich na Zachodzie i na Wschodzie. Paleta więc badawcza ogromna, ale i wielce pogmatwana, źródła liczne, w których z kolei znajdują się wiadomości ułamkowe, niepewne, dyskusyjne, literatura przepastna, wielojęzyczna. Trzeba więc wielkiej pasji badawczej i determinacji aby podjąć się wypełnienia tej luki. Z satysfakcją przyjąć należy fakt, iż takiego zadania podjął się polski uczyony, którego książkę prezentuję w niniejszej recenzji.

Jej autor, Marek Wilczyński, dał się już poznać jako skrupulatny badacz związków Germanów z cesarstwem rzymskim. Spod jego pióra wyszła, poza szeregiem artykułów analitycznych, interesująca monografia poświęcona Wandalom (*Zagraniczna i wewnętrzna polityka afrykańskiego państwa Wandalów*, Kraków 1994, ss. 179).

Recenzowaną pracę autor podzielił na dwie części: ogólną i prosopograficzną. Pierwsza z nich składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym z nich, *Zarys dziejów cesarstwa zachodniorzymskiego w latach 395-497* (s. 18-29), autor przedstawił najważniejsze, charakterystyczne wydarzenia z tego okresu, ukazujące w skrótowej formie problemy, z jakimi w V w. borykało się cesarstwo zachodniorzymskie. W rozdziale *Organizacja armii rzymskiej w V w. na Zachodzie* (s. 30-45) dał opis takich jednostek armii rzymskiej jak legion, auxilium, vexilatio, cohors, ala, cuneus, vexillationes palatinae, scholae, wyjaśnił znaczenie różnych terminów, np. equitus, milites, turma, laeti, gentiles, objaśnił różne stopnie wojskowe: ducenarius, senator, promicerius, domesticus, signifeer, semaforus, draconarius, campidoctor, praepositus, tribunus, praefectus, dux, comes i magister militum; dał tu także informacje o ćwiczeniach żołnierzy, o ich zaopatrzeniu w broń i rekrutacji. Rozdział *Germanie w stopniu magistra militum i patrycjusza na Zachodzie w V w.* (s. 46-60) prezentuje zakres władzy magistra militum. Autor podkreśla, że Stilichon wyposażył to stanowisko w takie prerogatywy, że poddana mu została cała armia; odtąd magister militum stał się de facto najważniejszą osobistością w państwie. Dlatego walka o to stanowisko miała dla państwa poważniejsze konsekwencje niżli walka o tron cesarski, na którym magistrowie militum osadzali często swoje marionetki. Czy Germanie obejmujący to stanowisko (autor daje ich listę) identyfikowali się z interesami cesarstwa, czy działając na korzyść swojego plemienia nie przyczyniali się do destrukcji cesarstwa? M. Wilczyński opowiada się za tymi poglądami uczonych, którzy stoją na stanowisku, że oskarżanie ich o zdradę na rzecz swego plemienia „nie miało nic wspólnego z rzeczywistością” (s. 59). Przeciwnie, byli bardzo przydatni cesarstwu, albowiem byli o wiele lepiej niż rdzenni Rzymianie przygotowani do walki ze swoimi barbarzyńskimi pobratymcami, a nadto szybko się romanizowali. Na podniesienie znaczenia magistra militum wpływ miało posiadanie przez nich własnych oddziałów, tzw. *buccellarii*, zorganizowanych na wzór armii regularnej, a rekrutowanych głównie spośród Germanów i Hunów, jako znających rzemiosło wojenne i wiernie stojących przy swoim patronie. Tym oddziałom autor poświęcił osobny rozdział: *Buccellarii – jeden z elementów rosnącej władzy elity wojskowej* (s. 61-67). Ponieważ sojusze, jakie cesarze zawierali z wodzami plemion germań-

skich były ważnym elementem w polityce rzymskiej, przeto temu zagadnieniu autor poświęcił osobny rozdział *Zasady zawierania foedus i miejsce foederati w rzymskim systemie wojskowym* (s. 68-78). Zasady te zmieniły się od czasów, gdy w 382 r. cesarz Teodozjusz I musiał zawrzeć sojusz (*foedus*) z Gotami, którzy masowo pojawili się na terytorium rzymskim, a cesarstwo nie miało sił, aby ich stąd wyprzeć, mogło natomiast wykorzystać ich do wzmocnienia własnych sił zbrojnych. Autor podkreśla, iż było to zło konieczne, groźne dla cesarstwa, albowiem gdy tylko znalazło się ono w trudnych chwilach federacji natychmiast żądali dla siebie coraz to lepszych warunków i wznagali swoje poczucie niezależności. Obserwuje się to zwłaszcza w cesarstwie zachodniorzymskim, gdzie w 2 poł. V w. osłabły formalne więzi łączące cesarstwo z jego sojusznikami, którzy usamodzielniali się i wkraczali na tory polityki antyrzymskiej. Wiadomo, że Germanie na służbie rzymskiej byli arianami. Na pytanie, jak ich wyznanie miało się do ich kariery w państwie, w którym obowiązywało credo nicejsko-konstantynopolizańskie, autor odpowiada w rozdziale *Przynależność religijna Germanów w służbie zachodniorzymskiej w V w.* (s. 79-91); w konkluzji stwierdza, że ariańskie wyznanie wiary „nie stanowiło zdecydowanej przeszkody w przejmowaniu rzymskiego modelu życia i wiernej służby cesarstwu” (s. 87). Germanie-arianie osiągający nawet wysokie stanowiska rzymskie nie usiłowali szerzyć arianizmu, dbali natomiast o utrzymanie dobrych stosunków z Kościołem rzymskim. Gdy do tego dodać, iż od początków dominatu zniesiono wszelkie ograniczenia awansu w wojsku rzymskim, nic przeto dziwnego, że dojść musiało do powstania arystokracji wojskowej, wśród której ważną rolę odgrywali Germanie. Wydawać by się mogło, że na przeszkodzie ich pełnej integracji ze społeczeństwem rzymskim stanie edykt Walentyniana I z 28 V 373 r., zakazujący im związków małżeńskich z Rzymiankami. Ale jak wykazał autor w rozdziale *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. a rzymska arystokracja wojskowa i rodowa* (s. 92-99) takie związki istniały i to nawet z kobietami z domu cesarskiego. Tylko stara, rzymska arystokracja rodowa od nich się powstrzymywała. W ostatnim rozdziale pt. *Romanizacja Germanów w służbie zachodniorzymskiej w V w.n.e.* (s. 100-112) autor wskazuje, że germańscy żołnierze i niżsi oficerowie, służący w regularnych oddziałach rzymskich, przejmowali rzymski sposób życia, rzymską kulturę i rzymskie obyczaje. Szybko romanizowali się wyżsi dowódcy pochodzenia germańskiego. Byli wśród nich i tacy, którzy urodzili się w cesarstwie, albo od dziecka byli wychowywani w kulturze rzymskiej. I oni, jak np. Stilichon, byli głęboko przywiązani do idei Rzymu światowego; sam Stilichon uważał siebie za restytuatora potęgi Rzymu. Ci Germanie, którzy osiągnęli wysokie stanowiska, a znaleźli się w cesarstwie już jako dorośli, także przejmowali rzymskie obyczaje, doskonale orientowali się w rzymskim systemie administracyjnym, w arkanach rzymskiej polityki i jeśli nie zawsze w pełni, to jednak w dużym stopniu ulegali romanizacji. Znacznie mniejszy kontakt z rzymską cywilizacją mieli królowie *foederati*, ale ich celem było „wpasowanie się w struktury cesarstwa tak, by mogli żyć na jego koszt” (s. 107).

Obraz więc Germanów, jaki wyłania się z tych konstatacji pozwala autorowi na zakończenie jeszcze raz podkreślić, że „absurdalne są twierdzenia, iż dążeniem Germanów

w służbie zachodniorzymskiej była świadoma destrukcja cesarstwa” (s. 111).

W drugiej części pracy (s. 113-466) autor zawarł biogramy 59 Germanów na służbie rzymskiej (w zdecydowanej większości w służbie wojskowej), przy czym kryterium ich doboru była przynależność etniczna do któregoś z plemion germańskich, lub pochodzenie z rodzin germańskich albo ze związków mieszanych. Niektóre biogramy mają zaledwie po kilka wierszy, np. Batanariusz (s. 179), Chorio-baudes (s. 186), Karpilio (s. 240) czy Sindila (s. 331). Ale są i takie, które są całymi rozprawami, np. Alaryk (s. 115-161), Odoaker (s. 252-278), Rycymer (s. 289-315), czy Stilichon (s. 333-387). Przy ich opracowaniu autor wziął pod uwagę wszystkie możliwe wzmianki źródłowe i ogromną literaturę przedmiotu. Obszerną dyskusję naukową, własne wnioski i własny punkt widzenia autor zaprezentował w erudycyjnych przypisach, które gdyby zebrać je wszystkie razem zajęłyby przeważającą część książki, mimo iż pisane są przecież mniejszą czcionką. W nich widać wzorowy warsztat badawczy autora. Biogramy nie tylko bardzo szczegółowo prezentują, o ile to tylko jest źródłowo możliwe, poszczególne postacie, ale i ukazują je w bardzo szerokim kontekście wydarzeń politycznych, wojskowych i religijnych. Te przeto informacje ogólne, jakie autor zawarł w pierwszej części książki, zostały tu bardzo często uszczegółowione. Śledzić więc można oficjalne i zakulisowe rozgrywki polityczne, przebieg różnych bitew, zmieniające się jak w kalejdoskopie sojusze, przymierza, koalicje, zawierane układy, mariaże, walki o stanowiska, przewroty, uzurpacje, mordy przeciwników itd. itd. Podziw budzi erudycja autora, panowanie nad materiałem i takie skonstruowanie pracy, aby niczego ważnego nie przepuścić, a z drugiej strony nie nasycić jej powtórzeniami, których oczywiście nie zawsze można było uniknąć.

W tak ogromnym dziele nie sposób było ustrzec się pewnych uchybień, czy nieścisłości. Jakkolwiek zamieszczona errata koryguje szereg błędów, to jednak umknęło uwagi ich jeszcze kilka, np. występujący w wykazie bibliograficznym (s. 488) i w odsyłaczach (np. s. 72) Wolf Liebeschütz, to historyk angielski John Hugo Wolfgang Gideon Liebeschuetz; na s. 257 występuje „Antemiusz” i „Anthemiusz”, na s. 415 – „Kasjodor” i „Kassiodor”. Autor pisze, że cesarz Zenon był spokrewniony z Juliuszem Neposem (s. 264), gdy tymczasem był z nim spowinowacony. Bardzo często autor używa słowa „koregent” na określenie „współcesarza”, „współwładcy” (np. s. 51, 56, 190, 277, 306, 341, 444), tymczasem „koregent” to jedna z osób sprawujących koregencję, czyli rządy w czasie małoletności, lub choroby panującego. Kiedy autor mówi o władcach, czy możnych z plemienia Franków określa ich przymiotnikiem „frankoński” (np. s. 77, 90, 95, 164, 187), gdy należałoby używać przymiotnika „frankijski”, albowiem „frankoński” wiąże się z Frankonią, krainą historyczną nad Menem i środkowym Renem, od IX w. będącą księstwem. O ile od biedy można by nazywać niektórych dowódców w wojsku rzymskim oficerami, czy podoficerami, chociaż powinno się tego unikać, albowiem trudno jest orzec, od jakiego stanowiska zaczyna się stopień oficerski, to jednak nie mogę zgodzić się z autorem, że takiego wodza jak dux, comes „z pewnymi zastrzeżeniami można porównać do dzisiejszego generała” (s. 38-39), a już żadną miarą nie powinno się

mówić, że magister militum to „marszałek” (s. 39). Taka modernizacja może wprowadzić w błąd czytelnika mniej obeznanego z rzymską hierarchią wojskową. Jeśli już mowa o wojsku to szkoda, że autor sięga często do starej już pracy Roberta Grosse, *Römische Militärgeschichte von Gallienus bis zum Beginn der byzantinischen Themenverfassung*, Berlin 1920, a pomija nowsze opracowania, np. *L'armée romaine et les Barbares du IIIe au VIIe siècle* (= Mémoires publiées par l'Association Française d'Archéologie Mérovingienne, V), Condé-sur Noireau 1993; P. Southern, K. R. Dixon, *The Late Roman Army*, New Haven-London 1996 i in. W tym miejscu, w którym autor wspomina o poparciu, jakiego Stylichon udzielił Janowi Chryzostomowi, patriarsze Konstantynopola i jego stronnikom, jednocześnie wyjaśnia, że w tym właśnie czasie „toczył się ostry spór między patriarchą stolicy a cesarzową Eudoksją” (s. 365). Jest to poważne uproszczenie, albowiem Jan Chryzostom nie tyle *spierał się* z cesarzową, co ją i damy jej dworu karmił za niemoralne prowadzenie się; obok cesarzowej miał jeszcze poważniejszych wrogów w mnichach i znacznej części duchowieństwa, którym naraził się swoim rygoryzmem moralnym i dążeniem do ich zdyscyplinowania, a którzy znaleźli w Teofilu, patriarsze Aleksandrii, nieprzejednanym wrogu Jana Chryzostoma, niezwykle skutecznego sojusznika.

Moje uwagi, czy sugestie mają charakter – jak łatwo się zorientować – trzeciorzędny i można by je pominąć milczeniem, albowiem dla generalnej oceny tej pracy nie mają żadnego znaczenia. A ta ocena musi być bardzo wysoka. Jest to bowiem poważne studium naukowe, które wzbogaca naszą wiedzę o dziejach późnego antyku i to na tyle, że niechybnie znajdzie trwałe miejsce w nauce nie tylko polskiej, ale i światowej. Jest to również dzieło naukowe napisane takim językiem i stylem, że przyciągnie nie tylko specjalistów ale i szerokie grono czytelników. Na to zresztą autor liczy i jestem pewny, że się nie przeliczy.

Waldemar Ceran

Waldemar Ceran, *Historia i bibliografia rozumowana bizantynologii polskiej (1800-1998)*, (Byzantina Lodziensia VI), Łódź; Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2001, t. 1, ss. 400; t. 2, ss. 401-786.

Praca profesora Waldemara Cerana jest szóstą publikacją w ramach monograficznej serii *Byzantina Lodziensia*. Od 1996 roku na łamach tej serii publikowane są rozprawy i artykuły naukowe dotyczące historii i kultury Cesarstwa Bizantyńskiego. Tym razem otrzymaliśmy dzieło monumentalne; dwa tomy, prezentujące historię badań bizantynologicznych na świecie i w Polsce oraz zawierające bibliografię bizantynologii polskiej z lat 1800-1998. Badania nad polską bibliografią dziejów Bizancjum wymagały określenia cezur chronologicznych istnienia tego państwa. Pamiętajmy, że powstało ono na drodze wielowiekowej ewolucji, stąd też wskazanie zwłaszcza daty rozpoczynającej historię Bizancjum sprawia kłopot. Również określenie zakresu tematycznego bizantynologii nie jest rzeczą prostą, a wynika to z charakteru Cesarstwa Bizantyńskiego, którego powiązania i wpływy sięgały daleko poza jego granice.